goniec codzienny

Wilno
CZWARTEK
15 czerwca 1944
Nr. 888
Cena w Wilnie 5 fen.

Zacięte bitwy morskie w kanale La Manche

Lotnictwo zatopiło nieprzyjacielskie transportowce i kontrtorpedowce. — Na Wschodzie — żadnych walk o większym znaczeniu

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 14. VI. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W Normandii bojowa grupa pancerna zaatakowała nieprzyjacielski przyczółek mostowy na wschód od rzeki Orne i przyczyniła przeciwnikowi wysokie straty w ludziach i materiale wojennym.

Na pozostałym froncie przyczółka desantowego nieprzyjaciel przeprowadził kilka wspieranych przez czołgi, ciężką artylerię okrętową i silne zespoły samolotów, ataków, które odparto. W kontrataku wojska niemieckie odzyskały niektóre przejściowo utracone miejscowości.

Nieprzyjacielską pancerna grupę wywiadowczą, która przedarła się aż na obszar na południe od Caumont zniszczono całkowicie.

Podczas walk na półwyspie Cherbourg szczególnie się odznaczył batalion szturmowy pod dowództwem majora Messerschmidt'a.

Nadporucznik Ludwig, dowódca brygady dział szturmowych rozbił 12 czerwca 13 czołgów nieprzyjacielskich.

W nocy na 13 czerwca doszło ponownie do zaciętych bitew morskich koło frontu inwazyjnego. Torpedowce i ścigacze prócz celnych strzałów artyleryjskich trafiły dobrze wymierzonymi torpedami kilka kontrtorpedowców.

Podczas marszu powrotnego stracono trzy własne ścigacze wskutek masowego ataku nieprzyjacielskich bombowców myśliwskich.

Lotnictwo zatopiło dwa okręty transportowe o łącznej pojemności 8000 TRB i dwa kontrtorpedowce oraz uszkodziło jeszcze trzy frachtowce o łącznej pojemności 25000 TRB.

We Włoszech również wczoraj nieprzyjaciel kontynuował swe ataki skoncentrowanymi siłami po obu stronach jeziora Bolsena.

Po ciężkich walkach na pełnym przepaści terenie górskim na zachód od jeziora przeciwnika wszędzie odparto. Również na wschód od jeziora spełzły na niczym nieustannie ponawiane silne ataki. Dopiero w godzinach wieczornych mógł nieprzyjaciel tuż na wschód od jeziora osiągnąć zdobycze terenowe.

Ubiegłej nocy wojska niemieckie pod ostrym naporem nieprzyjaciela wycofały się tam o kilka kilometrów na północ.

W ciężkich walkach odpierających ostatnich tygodni ponownie szczególną odwagą odznaczyły się podległe 1-mu korpusowi spadochroniarzy oddziały, przede wszystkim oddział czołgów 103-ci i 3-ci batalion pionierów.

Nieprzyjacielskie bombowce myśliwskie atakowały w godzinach porannych 13 czerwca ponownie niemiecki statek szpitalny u zachodnich wybrzeży Włoch.

Z frontu wschodniego nie komunikuje się o żadnych szczególniejszych działaniach bojowych.

Statki strażnicze marynarki wojennej zwalczały na jeziorze Peipus sowieckie statki strażnicze i ostrzeliwały baterie nieprzyjacielskie na wschodnim brzegu jeziora z dobrym skutkiem.

Północno-amerykańskie bombowce atakowały przed południem 13 czerwca dzielnice mieszkalne miasta Monachium. Wynikły szkody, ludność poniosła straty. Powietrzne siły obronne zestrzeliły 37 samolotów nieprzyjacielskich.

Ubiegłej nocy odosobnione samoloty nieprzyjacielskie wtargnęły na obszar Monachium i na obszar reńsko-westfalski. Strącono 5 samolotów nieprzyjacielskich.

Walki w Normandii

Wszystkie nieprzyjacielskie ataki odparto. — Duże straty nieprzyjaciela. — Niezwykle silny pojedynek artylerii

BERLIN. (DNB). Po silnym bombardowaniu z powietrza napierały w poniedziałek brytyjsko-amerykańskie oddziały inwazyjne w rejonie między rzekami Orne i Vire w kierunku południowym, chcąc tym sposobem pogłębić swój przyczółek i zapewnić sobie większą swobodę ruchu. Także w rejonie na wschód od Orne, gdzie udało się nieprzyjacielowi wbić wąski klin w kierunku na Bois de Davant, są w toku zażarte walki.

Tu atakującym Brytyjczykom udało się w kierunku na południe osiągnąć pewne małe zdobycze terenowe, jednak z północy uderzyły niemieckie oddziały na wysunięte pozycje i wbiły się głęboko w nieprzyjacielskie stanowiska. Na zachodnim brzegu Orne stoją w bezruchu w dalszym ciągu skupione oddziały nieprzyjaciela, które miały uderzyć na Caen. Wzamian za to zaatakowali Anglo-Amerykanie pomiędzy Caen i Tilly — Sur — Seulles. W uderzeniu tym brała udział piechota i czołgi. Atak posuwał się od Bayeux w kierunku na południe, południowo-wschód i południowo-zachód. Wszystkie uderzenia zostały odparte. Na wschód od Tilly udało się nieprzyjacielowi małe włamanie, które natychmiast zaryglowano. Zniszczono 18 brytyjskich czołgów.

Duże straty poniósł nieprzyjaciel na drodze Caen — Bayeux, jak też na zachód od niej, gdzie niemieckie czołgi zniszczyły nieprzyjacielskie kliny ofenzywne. Między Tilly — Sur — Seulles i od źródła strumienia Elle posunął się nieprzyjaciel słabszymi siłami na południe. Niemieckie oddziały podjęły jednak natychmiast walkę i linię zaryglowały. Przy strumieniu Elle załamały się dalsze ataki Amerykanów, którzy między Elle i Vire, u ich ujścia, zdołali uzyskać małą terenową zdobycz.

Niemiecka kontrakcja w rejonie Carentan, poparta działaniem lotnictwa, doprowadziła do walk na białą broń, w której nieprzyjaciel, znajdujący się u brzegów miasta, poniósł dotkliwe straty. We wschodniej stronie wybrzeża na przyczółku, znajdującym się na półwyspie Cotentin, po nocnych wielkich walkach dzień minął spokojnie. Nieprzyjaciel tylko w północnej części wysłał małe oddziały wywiadowcze, które z łatwością odparto.

Oczyszczanie północno-wschodniego wybrzeża półwyspu normandzkiego z nieprzyjacielskich oddziałów lądujących z powietrza i morza, zostało zakończone. Te oddziałay lądowały pod osłoną artylerii okrętowej w dwóch miejscach, mianowicie: między St. Vast i Casqueville czyli po obu stronach Barfleur. Zniszczenie tych oddziałów przyprawiło nieprzyjaciela o duże straty.

Mimo, że nieprzyjacielskie usiłowania przełamania frontu w rejonie Montebourg spełzły na niczym, nie zrezygnowali Anglo-Amerykanie z ponowienia ataku, czego dowodem są silne walki artyleryjskie ostatnich dni.

Między niemieckimi bateriami przybrzeżnymi a nieprzyjacielską marynarką wojenną trwa od soboty zażarty pojedynek. W poniedziałek wieczorem meldowała jedna z niemieckich bateryj, że od czwartej godziny znajduje się w nieprzerwanej walce z nieprzyjacielskimi jednostkami morskimi i że udało jej się zapobiec każdej próbie zbliżenia się marynarki wojennej.

Rada wojenna w Londynie

Napastnicy i obrońcy nie odkryli jeszcze swoich kart

SZTOKHOLM. Roosevelt oznajmił, że najwyżsi amerykańscy szefowie wojskowi bawią w tej chwili w Londynie, gdzie odbywa się rada wojenna. Roosevelt wymienił nazwiska generała Marshalla, admirała Kinga i generała Arnolda. Oświadczenie Roosevelta zrobiło silne wrażenie, wynika bowiem z niego, że nie zostały jeszcze powzięte decydujące postanowienia co do dalszego prowadzenia operacyj militarnych.

Londyński korespondent gazety „Stockholms Tidningen" wyraża pogląd, że ani Eisenhower, ani też Rommel i Rundstedt nie wyłożyli jeszcze swoich kart na stół. Rommel nie rzucił dotychczas do walki swoich strategicznych dywizyj. Czeka on ze swym kontratakiem aż wyjaśnią się plany Eisenhowera. Wielkie części armii inwazyjnej znajdują się jeszcze w północnej Anglii. Sprawozdanie kończy się słowami: „Walki stoczone w pierwszych dniach nie zdradziły jeszcze głównych linij alianckich planów inwazyjnych. Bitwa o Normandię może być w tej chwili uważana jedynie za ważny szczegół w całości prowadzonej wojny".

Punkt oporu w nieprzyjacielskim przyczółku mostowym

Obrona załogi przeszkadza Anglikom w ataku na Caen

BERLIN. (DNB). Na zachód od ujścia Orne, na terenie nieprzyjacielskiego przyczółka, broni się w dalszym ciągu punkt oporu Douvres, który Brytyjczycy atakują ze wszystkich stron. Silna i zdecydowana obrona tego punktu doprowadziła Anglików do tego, że również w dniu 12 czerwca nie rzucili gotowych do uderzenia oddziałów na Caen. Ograniczyli się oni li tylko do bombardowania wysuniętych niemieckich linii.

Zawiedzione oczekiwania

LIZBONA. „Cierpliwości, cierpliwości!" — upominał swych czytelników londyński „Daily Express", pouczając, że cierpliwość wszak zawsze była jedną z największych cnót czasu wojennego. Dziś jest to aktualniejszym niż kiedykolwiek. Rozważania brytyjskich i amerykańskich pism na temat sytuacji na froncie zdradzają jednak aż nazbyt wyraźnie, pomimo zachowywania skrajnej ostrożności, że w Anglii, a zwłaszcza w Ameryce oczekiwano zgoła innych rzeczy. Oczywiście również w miarodajnych kołach wojskowych liczono po długich rozbudowanych do najmniejszych szczegółów przygotowaniach na szybkie wzięcie co najmniej Cherbourga i Le Havre analogicznie do poprzednich niemieckich sukcesów w wojnie błyskawicznej. W Londynie i Waszyngtonie pamiętają aż nazbyt dobrze, że przykładowo biorąc Rotterdam znalazł się w rękach niemieckich już w kilka godzin po rozpoczęciu niemieckiej ofenzywy w r. 1940. Zamiast tego zachodzi potrzeba przedkładania nerwowej opinii publicznej w Anglii i Ameryce, że — jak to donosi amerykański korespondent James Richardson — „operacje aliantów w pewnej mierze muszą ulec zahamowaniu, dopóki nie będą wzięte co najmniej Cherbourg i Le Havre". Bowiem dopiero posiadanie własnych pierwszorzędnych portów zabezpieczy dostawy przede wszystkim ciężkich materiałów wojennych, wyładowywanych obecnie z ciężkimi stratami na nieosłonionym wybrzeżu.

Pomimo ciężkich ostatnich walk w głównej kwaterze Eisenhowera wiedzą dobrze, że właściwa bitwa ma się dopiero rozegrać i fakt ten starają się wpoić społeczeństwu angielskiemu i amerykańskiemu w różnych wariantach. Tak więc Reuter donosi z głównej kwatery Eisenhowera, że Niemcy uruchomiły dotychczas daleko nie wszystkie swoje dywizje. Amerykański viceadmirał Bardy oświadczył na konferencji prasowej w Waszyngtonie, że sytuacja amerykańsko-angielskich wojsk wchodzi obecnie w szczególnie ciężkie stadium. Niemcy poznali dziś dokładnie w jakim kierunku zmierza nieprzyjacielskie uderzenie i mogli skutkiem tego zarządzić odpowiednie środki zaradcze. W brytyjskim ministerstwie informacyj dodaje się ostrzegawczo, że nieprzyjaciel dotychczas bynajmniej nie wprowadził jeszcze wszystkich swych sił. Wszystkie walki należy do ostatniego momentu uważać za potyczki lokalnej natury.

(„W. Z.")

Moskwa zadowolona

Z wykonania rozkazu

Jednakże w prasie sowieckiej mają miejsce trzeźwe komentarze. Rozczarowanie w Londynie

SZTOKHOLM. „My szefowie angielskiej i amerykańskiej delegacji wojskowej w Związku Sowieckim, z głębokim wzruszeniem witamy ten moment, w którym nasze główne siły przyłączyły się do armii sowieckiej...", mówi się w rozpowszechnianym przez bolszewików doniesieniu, skierowanym przez generałów Barros'a i Dean'a do Stalina, o rozpoczęciu nakazanej inwazji. Przede wszystkim wyrażają oni zapobiegawcze przeproszenie, że skutek prawdopodobnie każe na siebie trochę czekać, ponieważ zażarty wróg z całą pewnością użyje wszelkich sił do obrony. Pod koniec podkreśla się oczekiwanie, że również „bohaterskie oddziały sowieckiej armii" zechcą kontynuować swoje działania.

Sowiecki generał Galaktinow odpowiedział na ten apel anglo-amerykańskiej strony za pośrednictwem prasy w następujący sposób: „Sowieckie społeczeństwo i sowiecka armia, dźwigające od trzech lat trudy i niebezpieczeństwa wojenne, śledzą z głębokim współczuciem toczącą się na północnym wybrzeżu Francji walkę. Podziwiamy odważnych żołnierzy atakujących nadbrzeżne fortyfikacje i bohaterskich strzelców spadochronowych, którzy lądują na tyłach nieprzyjaciela". Następuje dalej pochwała wspólnie przelanej krwi, która powinna tworzyć fundament dla „wielkiej sprawy miłujących wolność narodów" — to znaczy dla sprawy bolszewizmu i rozpowszechnianiu sowieckiego systemu.

„Times" donosi z Moskwy lekko rozczarowany, że prasa sowiecka komentuje w bardzo trzeźwym tonie wydarzenia ostatnich godzin, jakkolwiek nie ukrywa swego zadowolenia z sytuacji na zachodzie. W „Prawdzie" zapowiedziano, nadejście krytycznego momentu. Również w innych dziennikach pomimo całego zadowolenia wyraźnie podkreśla się trudności.

(„Preussische Zeitung").

Anglia tonie w bagnie

GENEWA. (DNB). Jak pisze „Trutk", zjawiskiem ubocznym brytyjskich wysiłków wojennych w chwili inwazji jest wzrost przestępstw kryminalnych, wypadków chorób zakaźnych i pijaństwo wśród młodych Angielek. Każdy jak tylko może usiłuje się wzbogacić. Przytym nie są szanowane nawet żelazne racje żołnierzy i marynarzy oraz ich ubogie wyposażenie. Zbrodnicze występki, gwałty i mordy nie należą już do rzadkości. Anglia obecnie faktycznie zsuwa się w bezdenne moralne i socjalne bagno

Wszędzie gruzy i trupy

Ciężkie straty napastników

BERNO. (DNB). W sprawozdaniu z frontu w Normandii, opublikowanym przez szwajcarską „Illustrierte Zeitung", pisze amerykański korespondent wojenny Henry Gorell między innymi: Straty naszych oddziałów były dotąd ciężkie. Koło pewnej zagrody wiejskiej, gdzie znajdowałem się przed paru godzinami, były wszystkie drogi, prowadzące do tego budynku, dosłownie pokryte poległymi, w tej liczbie także żołnierzami z oddziałów spadochroniarskich. Samoloty, na których oni przybyli, są to olbrzymie aparaty. Wszędy leżą ich rozbite szczątki. Wokoło leżą trupy amerykańskich żołnierzy, niektóre zwisają na rzemieniach swych spadochronów z drzew, jakby ze szubienic. Nikt dotychczas nie miał możliwości pogrzebania poległych.

Moskiewski „rząd polski"

SZTOKHOLM. Wysunięty przez Moskwę niedawno na czoło jako szef „Polskiego Komitetu Narodowego" polski komunista Morawski zaczął nadawać ordery i wojskowe odznaczenia oficerom i żołnierzom zorganizowanych przez Sowiety oddziałów polskich. Spełnia on zatem, jak to co raz wyraźniej wynika z ogólnego jego zachowania się, funkcje szefa rządu lub głowy państwa, nie troszcząc się wcale oto, że istnieje polski rząd wygnańczy w Londynie.

Gazety sowieckie pisały jak najobszerniej o przemówieniach Morawskiego. Traktują one go przy tym jako głowę „sprzymierzonego" państwa i czynią w ogóle wszystko, by pokazać, iż według poglądu Kremla jest on jedynym „uprawnionym przedstawicielem" Polski sowieckiej.

W Londynie i Waszyngtonie uważają to zachowanie się prasy sowieckiej za pośrednią odpowiedź na owe anglo-amerykańskie propozycje pośrednictwa, które amerykański ambasador w Moskwie, Harriman, jak podają pewne źródła, w tych dniach po swoim powrocie z Waszyngtonu przedstawił komisarzowi spraw zagranicznych Mołotowowi. Niewątpliwie zapowiada to całkowite odrzucenie przedstawionych przez Amerykanów na korzyść polskiego rządu w Londynie propozycyj.

Francja wierzy w Europę i w zwycięstwo Niemiec

Przemówienie sekretarza stanu Henriota wobec przedstawicieli prasy na temat inwazji i angloamerykańskiego terroru lotniczego

BERLIN. (DNB). Francuski minister informacji, Henriot, który w tej chwili podróżuje po Niemczech, zajął w Berlinie wobec przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej stanowisko w tych zagadnieniach, które dzisiaj zajmują naród francuski, a mianowicie: inwazja i angloamerykański terror bombowy.

Zastępca szefa prasowego rządu Rzeszy, Stabsleiter Sünderman, powitał na wstępie sekretarza stanu Henriota, który bawi w Niemczech w momencie, kiedy naród niemiecki z najgłębszym przejęciem śledzi wypadki we Francji, przemienionej obecnie przez jej byłych zdradzieckich sprzymierzeńców na teren walk dla interesów Moskwy.

Sekretarz państwa Henriot oświadczył, że naród francuski mimo wszelkich twierdzeń ze strony angloamerykańskiej wie dokładnie, gdzie tkwią jego prawdziwe interesy i jego narodowe obowiązki. Jeśli chodzi o wszystkie słowa Anglików i Amerykanów i ich pomocników, czy to będzie Churchill, Roosevelt lub de Gaulle, w sprawie „wyzwolenia" ziemi francuskiej przez Anglo-Amerykanów, to wszystkie tego rodzaju twierdzenia są znacznie mniej przekonywujące, aniżeli pozbawione skrupułów bombardowanie miast francuskich.

Dlatego też jak Niemcy podczas terroru lotniczego wykazały ponad wszelką pochwałę dostojny spokój, tak też i Francja przez te przeżycia stała się tylko bardziej zdecydowana.

Z dobitnym naciskiem oświadczył sekretarz państwa Henriot, że Francja wraz z Niemcami służy wspólnemu zadaniu w przyszłej Europie. Francja wierzy w tę Europę, a również pracujący w Niemczech francuscy robotnicy fizyczni i umysłowi walczą o tę Europę. Wśród żywych oklasków zgromadzonych dziennikarzy wypowiedział Henriot tę mocną wiarę w zwycięstwo wspólnej sprawy europejskiej.

Lotnictwo przeciw flocie desantowej

Pomimo bardzo silnej nieprzyjacielskiej obrony godne uwagi sukcesy niemieckich lotników

PÓŁNOCNA FRANCJA. (DNB). Prawie codziennie donosi komunikat Naczelnego Dowództwa z frontu inwazji o działaniach niemieckich samolotów bojowych przeciw zgromadzonej zasadniczo na obszarze zatoki Sekwańskiej anglo-amerykańskiej flocie desantowej i posiłkowej, składającej się z setek okrętów różnej wielkości. Ataki niemieckich lotników bojowych, zmuszonych latać w niezwykle utrudnionych warunkach bojowych, doprowadziły już od chwili rozpoczęcia inwazji do godnych uwagi sukcesów. Według nadesłanych dotychczas meldunków, niemieccy lotnicy zatopili tam w czasie od 6 do 11 czerwca dziewięć transportowców o łącznej pojemności 62000 TRB, dwa statki pasażerskie o pojemności 29000 TRB i dwa kontrtorpedowce konwojowe. Cztery ciężkie i lekkie krążowniki, dwa kontrtorpedowce oraz jedenaście transportowców o łącznej pojemności około 70000 TRB i nieliczone liczby ugodzonych statków desantowych zostały po części ciężko uszkodzone i przypuszczalnie odpadły one na dłuższy czas z akcji nadsyłania posiłków.

Dla zmysłu atakowania niemieckich lotników oraz dla ich dokładnej techniki rzucania bomb, pomimo b. silnej nieprzyjacielskiej obrony, był znamiennym n. p. atak niemieckich samolotów bojowych w nocy na 11 czerwca przeciw zgrupowaniom okrętów we wschodniej części zatoki Sekwany. Jakkolwiek w ataku tym brała udział tylko stosunkowo szczupła ilość niemieckich samolotów bojowych, dzielnym niemieckim lotnikom udało się zatopić jeden transportowiec o pojemności 9000 TRB i jeden wielki, prawdopodobnie wojskiem załadowany statek pasażerski o pojemności 20000 TRB. Ciężko uszkodzono przy tym jeden kontrtorpedowiec i jeden frachtowiec o pojemności 10.000 TRB.

Lecąc w bardzo silnym nieprzyjacielskim ogniu obronnym, obrały niemieckie samoloty wyznaczony kurs na obiekty, i przeszły następnie do lotu nurkowego, zrzucając swoje ciężkie bomby kruszące dokładnie na nieprzyjacielskie okręty.

Jeżeli Anglo - Amerykanie dysponują w transporcie przez morze wielką flotą, złożoną ze statków transportowych i desantowych, to jednakże owe wyłomy w tonażu, spowodowane niemieckim nalotem, oznaczają dotkliwą stratę dla przeciwników Niemiec. Nieprzyjacielski bowiem przyczółek desantowy w Normandii musi być nieustannie zasilany nowymi oddziałami, bronią, amunicją, czołgami, działami i t. d., a szybka komunikacja jest możliwa tylko przez morze. Odcinek kanału między południową Anglią a wybrzeżem normandzkim stał się arterią anglo-amerykańskich wojsk inwazyjnych. Jednakże od pierwszego dnia inwazji owa ważna arteria jest nieustannie zagrożona z powietrza. Wskutek tego niemieccy lotnicy stali się niewidocznymi pomocnikami swych kolegów w armii lądowej, dla których każdy zatopiony lub uszkodzony okręt jest odciążeniem w walkach obronnych.

(Napisał korespondent lotniczy Wolf Kachler).

Druga niespodzianka

PARYŻ. Wzięty do niewoli, niedaleko Treviers, amerykański kapral William Levelington z Cincinnati okazał wielkie zdziwienie z powodu stanowiska zajętego przez Francuzów: Mówił on: „O morderczej walce nie jestem jeszcze w stanie coś powiedzieć, spotkała mnie jednak inna niespodzianka. Opowiadano nam, że Francuzi przyjmą nas, jak wybawców i będą nam wszędzie pomagać; skoro jednak prowadzono nas, jako jeńców przez jedną z francuskich wsi, zrozumiałem, mimo że po francusku nie umiem rozmawiać, że Francuzi nas nienawidzą. Rzucali oni za nami kamieniami. Wierzę, że gdyby nas nie obroniła niemiecka straż, która jednocześnie odpychała ludność, zostalibyśmy zabici, jak złoczyńcy".

Pierwsze zdobyte banknoty inwazyjne

W pierwszym dniu inwazji znaleziono także u angielskich jeńców nową monetę. Mimo, że mieli oni przy sobie całe plik nowiusieńkich banknotów, nie chcieli zapłacić za kury, którymi chcieli nakarmić swoje opróżnione żołądki. Były to banknoty 5-frankowe, z jednej strony o podkładzie różowym, niebieskich ramkach, z lasą trójkolorową i pod nią znajdują cymi się starymi słowami Francji: „Wolność, równość, braterstwo". Słowo „równość" brzmi szczególnie ciekawie w ustach Churchilla i Roosevelta. Druga strona banknotu o podkładzie zielonym i czarnej obwódce zawiera znak i numery z następującym napisem: Emis en France, serie de 1944 (wydane we Francji, seria z roku 1944).

Angielscy inwazjoniści mieli poza tym w kieszeniach niezliczone stare francuskie banknoty 100-frankowe i stare banknoty 5-markowe obecnej Francji. Wyglądały one tak, jak prawdziwe. Niestety były one „Made in England". Mają one wprowadzić inflację w uwolnionej Francji. Francuzi będą szczególnie wdzięczni za ten rodzaj uwolnienia.

(Korespondent wojenny Joachim Fernan).

Zatopili ludzi w morzu

Okrucieństwa katów bolszewickich

SULIMA. (DNB). Rybak Achmet Khozarow z Karadza nad zachodnim wybrzeżem Krymu złożył władzom rumuńskim w Sulimie następujące oświadczenie:

Dnia 26 maja chciał Khozarow wypłynąć na morze, ażeby zarzucić swe sieci. Wtem usłyszał on szum kilku jadących z kierunku Eupatorii samochodów. Jednocześnie zbliżyła się do małej przystani rybackiej łódź motorowa, którą rozpoznał on jako patrolującą łódź w porcie Eupatorii. Wobec tego Khozarow odłożył swój połów na później i pozostał w swej szopie, skąd mógł on dokładnie obserwować rozgrywające się przed jego oczami wypadki. Trzy wielkie samochody ciężarowe zatrzymały się przy molo, w którym zakotwiczone były oprócz łodzi Khozarowa jeszcze dwie większe kutry rybackie. Z ostatniego auta ciężarowego zeskoczyło 40 uzbrojonych ludzi z NKWD i rozkazali ludziom ze związanymi rękami zejść z drugiej ciężarówki i wsiąść do łodzi. Zbyt przeciążone kutry zanurzyły się aż po brzegi, a do ich wnętrza zaczęła przedzierać się woda. Marynarze łodzi motorowej, którzy w międzyczasie przybyli do portu, przyholowali dwie łodzie rybackie linami. Komisarz jako ostatni wsiadł do łodzi patrolującej, która powoli zaczęła odpływać i wypłynęła na wolne morze.

„Wkrótce potem" — mówił Khozarow dalej — wyszedłem ze swej szopy, gdy nagle usłyszałem kilka wybuchów, które zapewne pochodziły z pękających granatów ręcznych, oraz silny ogień karabinów maszynowych. Łodzie znajdowały się w tym momencie około 400—500 m. od brzegu. Widziałem wyraźnie, jak oba pełno naładowane kutry nagle zaczęły tonąć i usiłujących szalem rozpaczliwe wołanie o pomoc walczących ze śmiercią ludzi. Kiedy obie łodzie z znajdującymi się na niej ludźmi zatonęły i kiedy tylko na powierzchni wody zauważyć można było kilka czarnych punktów, łódź motorowa zniknęła płynąc szybko w południowo-wschodnim kierunku z przed moich oczu. Mogłem jeszcze dostrzec, jak kilku nieszczęśliwych ogniem karabinów maszynowych ludzi wykonywało rozpaczliwe ruchy, ażeby utrzymać się na powierzchni. Jednak i ci wkrótce zniknęli w wodzie.

Achmet Khozarow, który słusznie obawiał się aresztowania przez NKWD, ponieważ gdy by dowiedziano się, że był on świadkiem tego wydarzenia, postanowił ze swoją rodziną jeszcze tej samej nocy uciec. Zaczekał on kiedy nastał mrok, i wówczas przybył do domu, ażeby zabrać swą żonę i dwie małe córki. Udało mu się na swej łodzi dostać się ze swoją rodziną do rumuńskiego miasta portowego Sulimy, gdzie zameldował się miejscowym władzom.

De Gaulle staje się skromniejszy

SZTOKHOLM. Na konferencji prasowej Białego Domu oświadczył Roosevelt, że de Gaulle w ciągu najbliższych czterech tygodni przybędzie do Waszyngtonu. Prezydent dodał, że zaproponował de Gaulle'owi dwa terminy dla zamierzonej jego wizyty. Szef gaullistycznej delegacji morskiej w Ameryce, admirał Fenard wręczył prezydentowi pismo de Gaulle'a, w którym zdradziecki generał zawiadomił, że chętnie spotka się z Rooseveltem.

Zdaje się zatem, że de Gaulle skapitulował przed Rooseveltem. Wie on o tym, że Roosevelt nie jest skłonny uznać go szefem przyszłego rządu francuskiego. Skoro mimo tego udaje się on do Waszyngtonu, to wskazuje to na to, że gotów jest on zadowolić się drugorzędną rolą w opanowanej przez Amerykanów Francji.

Alianci nie współczują ludności francuskiej

SZTOKHOLM. (DNB). Zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i w Anglii nie żywi się żadnych wewnętrznych uczuć co do losu Francji, — pisze „Dagposten" w komentarzu do anglo-amerykańskiej próby, mającej na celu włączenie francuskiej ludności w ramy inwazji. Dowodzą tego — stwierdza szwedzki dziennik — dzieje obecnej wojny, w której alianci zepchnęli Francję w poczet państw trzeciorzędnych, przyczym jednakże są gotowi zawładnąć francuskimi koloniami w Afryce.

„Co raz dłuższa lista nieszczęśliwych wypadków"

Cierpkie skargi Anglików i Amerykanów na wielkie straty podczas inwazji

GENEWA. (DNB). Prasa angielska i amerykańska zmuszona jest cierpkimi uwagami zaopatrywać podawane co raz większe straty wojsk inwazyjnych a także poddawać pierwszej ostrożnej krytyce czynniki odpowiedzialne za akcję w Normandii. Te ciężkie straty ubiera się w znamienne wyrażenia jak n. p. „Co raz dłuższa lista nieszczęśliwych wypadków".

Korespondent wojenny gazety „Times" pisze, że łodzie desantowe wystawione zostały na ciężkie niebezpieczeństwa burzliwego morza a następnie rozbite zostały doszczętnie. „Manchester Guardian" pisze o rozpaczliwych wysiłkach dostarczenia materiałów na brzeg i wspomina później „co raz dłuższą listę nieszczęśliwych wypadków". Skoro się mianowicie rzuci swój wzrok ku walczącym na lądzie, stwierdza się powszechny ponury cień, który ciąży nad alianckimi działaniami bojowymi. Właściwe czynniki alianckie podają w ogóle bardzo niewiele tylko wiadomości o przebiegu walk. Wskutek tego przy ocenie sytuacji na wybrzeżu francuskim nie można się prawie opierać na wypowiedzeniach naczelnego dowództwa alianckiego. Dlatego każdy, kogo interesują te i podobne z inwazją związane zagadnienia, narażony jest na piekielne męczarnie, ponieważ nie otrzymuje on żadnej odpowiedzi od naczelnego dowództwa alianckiego.

Również w Nowym Jorku znacznie oziębiły się nastroje po początkowych optymistycznych komunikatach z frontu inwazyjnego. Jak donosi Efe, w niedzielę i w poniedziałek opanowała ludność amerykańską nawet pewien niepokój, ponieważ podane przez Niemców zatopienie okrętów nie zostało zdementowane i ponieważ alianci nie ogłosili dotychczas żadnego komunikatu o stratach. W związku z tym pisze katolicki tygodnik „Tablet" w Londynie, że Amerykanie zwykli się modlić tylko w bardzo rzadkich wypadkach, tylko albo po klęskach, albo kiedy rzucają się w jakąkolwiek awanturę, a inwazja stanowi istotnie bardzo wielką awanturę.

Specjalny korespondent Reutera John Wilhelm pisze, że pod czas lądowania na półwyspie Cherbourg straciło życie setki amerykańskich piechurów przy zdobywaniu półtoramilowego tylko odcinka wybrzeża koło Vierville. Pewien lekarz wojskowy oświadczył, że w piaskach nadbrzeżnych pochowano około 750 trupów, a prawdopodobnie tyleż zwłok wyrzuciły później fale morskie. Naród amerykański musi to widzieć. Musi on widzieć, ile kosztowało zajęcie jedynie tego małego odcinka wybrzeża.

Londyński korespondent gazety „Berner Bund" krytykuje rozpoczęcie inwazji właśnie w chwili burz na morzu i pisze dosłownie: „Epopeja tej największej inwazji w dziejach świata rozpoczęła się najbardziej przykrymi w historii masowymi wymiotami. Przed wylądowaniem przebyli wszyscy żołnierze przykrą i nawet w normalnych czasach ostrą chorobę morską. Ogień obrony, z którym mieszały się także granaty baterji ochronnych, uczynił z tego tak miłego skrawka nadbrzeżnego — nie tylko dla pierwszych oddziałów szturmowych lecz i w dniach następnych — piekło.

Ostry pojedynek artylerii na wybrzeżu inwazji

Nadbrzeżne baterie marynarki celnymi strzałami dosięgły okręty wojenne i transportowce

BERLIN. (DNB). W północno wschodniej części półwyspu Cotentin, na obszarze między St. Waast a Casqueville wysadzili Amerykanie w piątek ubiegłego tygodnia liczne lotnicze oddziały desantowe, oraz wylądowały tam również małe oddziały od strony morza pod osłoną ciężkiej artylerii okrętowej. Niemieckie oddziały oczyściły obecnie do tego stopnia cały teren, że już w poniedziałek wieczorem nie było tam na lądzie ani jednego Amerykanina.

Widocznie nieprzyjaciel chce jednakże podjąć dalsze próby lądowania, albowiem wciąż jeszcze znajdują się na morzu liczne okręty wojenne i zieją ogniem na niemieckie baterie nadbrzeżne. Od wczesnego ranka dn. 12.6 wzmaga się zaostrzenie artyleryjskiego pojedynku. Niemieckie działa dokonały licznych celnych ciosów, i przeszkadzają w zbliżeniu się nieprzyjacielskich okrętów wojennych. Również baterie marynarki Macouf podjęły znowu walkę i celnie ugodziły okręty wojenne i transportowce.

Krótkie wiadomości

BERNO. (DNB). Dziennik „Tat" jako przyczynę konfliktu między amerykańskimi a brytyjskimi żołnierzami widzi różnicę żołdu. Żołnierz amerykański otrzymuje czterokrotnie większe wynagrodzenie aniżeli żołnierz brytyjski. Wskutek tego wykluczone jest prawdziwe koleżeństwo. Kiedy Amerykanin rozrzuca swoimi funtami, żołnierz angielski czuje się upośledzony jak biedny krewniak we własnym domu przyciśnięty do ściany przez bogatego kuzyna. Najgorszy jest, gdy wchodzą w grę dziewczęta. Anglik ma uczucie, że jankes zdobywa sympatję dziewcząt swoimi sztuczkami, amerykańskimi papierosami, pończochami jedwabnymi i dobrymi szminkami, a więc podarkami, na które w Anglii często brakuje pieniędzy. Podobny stan rzeczy miał miejsce we Francji przed 25 laty; tylko wtedy, zanim przybyli Amerykanie, Anglicy byli szczęściarzami, a Francuzi czuli się pokrzywdzeni.

×

BERNO. (DNB). W artykule o działalności niemieckich myśliwców nocnych rozważa „Neue Berner Zeitung" znaczenie straty bombowców. Do budowy czteromotorowego bombowca o wadze 30 ton potrzeba 300.000 godzin pracy. Jeżeli wykonaniem bombowca zajmuje się 300 robotników pracujących tygodniowo 50 godzin, to czas pracy potrzebny dla wykonania jednego bombowca wynosi 20 tygodni. Zestrzelenie jednego alianckiego bombowca wyraża się zatem stratą rocznej produkcji 12 robotników.

„Dzień -- D" w Londynie i w Nowym Jorku

Gdy nadeszła z zachodu wiadomość o rozpoczęciu żądanej inwazji, tylko w Moskwie jaśnia ło radością wiele twarzy. Komunikaty o nastrojach pierwszych dni w Londynie i Nowym Jorku pełne są zdumienia i depresji, podkreślają jednocześnie, że wszystko wypadło inaczej, niż się tego spodziewano. Od tej pory nie poprawiły się nastroje ani trochę, bo potężna walka, której obawiały się narody z chwilą startu w dniu 6 czerwca stała się rzeczywistością. Straty przewyższają sukcesy i każdy się orientuje, że „Dzień — D" stał się wprawdzie końcem dręczącej niewiadomości, jest jednak i nieodwołalnym początkiem przygody o nieznanych rozmiarach.

W angielskich portach i na lotniskach nie wolno się było nikomu, na kilka dni przed rozpoczęciem inwazji ruszać. Związani z wojskiem robotnicy czywilni byli przez 48 godzin trzymani w barakach pod kluczem, ponieważ Eisenhover z powodu niepogody musiał w ostatniej chwili start przesunąć o jeden dzień później. Huk lecących eskadr bombowców postawił wszystkich mieszkańców Londy nu na nogi już o godz. 6 zrana, nikt niedomyślał się jednak niczego. Dopiero o godz. 9.30. gdy cała ludność była już w fabrykach i biurach, powiadomiło radio angielskie naród. Nigdzie nie było ogłoszeń; wszędzie można było słyszeć uwagi: „Prawdopodobnie jest to tylko kombinowany raid. Nie mogę uwierzyć, że już nadeszła chwila. Czy pan tego pewny?". „Daily Express" pisze: „Ludność nie była apatyczna, ale na razie odnosiło się takie wrażenie". Skoro potem za częły się rozmowy o tym wielkim wydarzeniu, nie były one, zdaniem reporterów, pełne zachwytu:

Pewien robotnik budowlany powiedział: „W pierwszej chwili byłem, jak obuchem uderzony w głowę, teraz mi nieco lżej, ale jestem smutny, gdy pomyślę o wszystkich tych młodych ludziach". Pewna kelnerka powie działa: „Moje serce przestało bić. Potem było mi całkiem źle. Proszę zauważyć, straciłam w czasie tej wojny na morzu dwóch braci, teraz mówię często do siebie — tym razem nie będzie miała miejsce Dunkierka.

W Nowym Jorku, jak podaje „Daily Mail", też nie wszystko poszło po myśli. Zrezygnowano z przygotowanego bicia dzwonów i huczenia syren. Jedynie w Filadelfii ozwał się dzwon wolności z czasów walk o niepodległość. Radio podało o godzinie 8 z rana, podług czasu wschodnio-amerykańskiego, pierwszą wiadomość, zaś gazety poranne drukowały słowo „Inwazja" możliwie najbardziej tłustym drukiem. I tu są wszyscy korespondenci w tym zgodni, że wbrew ich oczekiwaniom zareagowała Ameryka całkiem trzeźwo. „Times" pisze nawet o smutnym nastroju, który zapanował w Nowym Jorku. Żadnych defilad, żadnych głośników. Olbrzymia ilość ludzi, która się wieczorem na Broadwayu przed gmachem „Timesa" zgromadziła, była milcząca. Ludzie, wbrew swemu przyzwyczajeniu nie chcieli mówić, wszyscy myśleli o nadchodzących stratach. Bob Hope, Bing Crosby inni komicy i śmieszkowie, zostali z audycji radiowej wykluczeni. Aż do odwołania chcą różne stacje nadawcze zrezygnować z wszelkich audycji reklamowych i w tym czasie podawać wia domości z francuskiego teatru wojny. Nawet zamilkła agitacja przedwyborcza. Tak samo, jak w dniu akcji pod Pearl Harbour panuje polityczny pokój pozorny. Wyścigi konne odwołano.

Francuzi wiedzą co oznacza anglo-amerykańskie „oswobodzenie"

Francuskie głosy na temat inwazji

VICHY. (DNB). Jean Luchaire w dzienniku „Nouveaux Temps" zajmuje stanowisko wobec inwazji i piszę, iż z uwagi na straszliwe bombardowanie francuskich miast, Francuzi poznali, co oznacza anglo-amerykański termin „oswobodzenie" Francuzi wiedzą obecnie, że „oswobodzenie" oznacza totalne zburzenie miejscowości i zmasakrowanie ludności. Gdyby odniosło skutek planowane przez Roosevelta i Churchilla przedsięwzięcie, wtedy zostałyby zniszczone francuskie miasta, a miliony Francuzów straciłoby życie. Opinia publiczna życzy sobie obecnie gorąco, aby niemiecka armia powstrzymała najeźdźców, i ochroniła Francję przed hekatombą ofiar i zniszczeń. W ostatnich dniach większość Francuzów czuje się nierozerwalnie połączona z Rzeszą Niemiecką, a szaleńczy egoizm anglo-amerykanów dozna zdziwienia, że duch Francji skłonił się do sprzymierzeńców Europy.

Od Wydawnictwa

Celem uniknięcia reklamacji i przerwy w otrzymywaniu gazety prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o wpłacanie **prenumeraty na m-c następny** do dnia 25-go każdego miesiąca.

Wpłaty otrzymane po 25 będziemy zaliczać na dalsze okresy.

Jednocześnie prosimy o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Tu mówi Związek Zawodowy

Staraniem Związku Zawodowego w piątek 16-go czerwca w nowym kinie kolejowym, róg ul. Kolejowej i Sadowej, wspólnie z H. I. Kriegseinsatzkommando Nord wyświetlany będzie film dla młodzieży.

Wejście wolne.

Kierownicy przedsiębiorstw, delegaci przedsiębiorstw oraz delegaci młodzieży przedsiębiorstw mają starać się o to, by cała młodzież męska w wieku od 15 do 20 lat odwiedziła film.

W myśl wskazania P Gebietskommissar'a należy młodzieży zapewnić potrzebny wolny czas dla obejrzenia filmu.

OFIARY

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Mieczysława Zgierskiego dla biednych polskich dzieci 25 RM. składa H. Sz.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Mieczysława Zgierskiego dla biednych polskich dzieci 169 RM. składają pracownicy „Daivy".

Dla uczczenia pamięci drogiego Męża i przyjaciela ś. p. Jana-Lucjana Olszewskiego, inżyniera leśnego, składam dla biednych polskich dzieci 50 RM. Natalia Olszewska.

Ku uczczeniu dnia Imienin Ks. Antoniego Koł. dla biednych polskich dzieci Zofia Rozmianiec 30 RM.

Nowelizacja ubezpieczenia socjalnego ludności wiejskiej

RYGA. (ON). Za kilka tygodni skończy się pierwszy rok istnienia ubezpieczenia socjalnego ludności wiejskiej w baltyckich okręgach generalnych. Już po tak krótkim okresie istnienia można stwierdzić, że ubezpieczenie socjalne jest bardzo pożyteczną instytucją dla pracującej ludności zaś szczególnie dla słabo ubezpieczonych okazuje się wielką pomocą w zmiennych okolicznościach życia. Zawdzięczając pełnej zrozumienia współpracy wszystkich uczestników uwieńczony został pomyślnym skutkiem nakreślony zamiar stworzenia — w czasie ciężkich losowych walk Europy o swoją przyszłość — szeroko zakrojonego zabezpieczenia całej objętej umowami pracy ludności wiejskiej baltyckich okręgów generalnych w zakresie choroby, nieszczęśliwych wypadków podczas pracy, inwalidztwa, starości i śmierci.

W samych początkach socjalnej imprezy nie sposób jeszcze zorientować się należycie co do finansowego oddziaływania stosowanych świadczeń ubezpieczeniowych. Względy wynikające ze świadomości odpowiedzialności zmuszały zatem z początku do zachowania pewnej ostrożności przy ustalaniu zakresu świadczeń. Skoro jednak poszczególne dziedziny ubezpieczeniowe pomimo niepomyślnego zbiegu czasowych okoliczności w rozwoju swym dały oczekiwany wynik, można już dziś przejść do ulepszenia poszczególnych świadczeń. Tak więc w zakresie ubezpieczenia na wypadek choroby rozszerzone zostaje koło uprawnionych do pomocy, pośmiertne — zwiększone, zaś świadczenia w razie nieszczęśliwych wypadków — rozbudowane. W zakresie rent, gdzie ubezpieczenie musi być oparte na bez porównania pewniejszych podstawach finansowych niż ubezpieczenie na wypadek choroby, wszelkie korzystniejsze świadczenia mogą być zrealizowane, jeżeli tylko zamierzone wydatki znajdują pokrycie w podniesieniu bieżących wpływów. Ponieważ najprostszą drogę zwiększenia składek należało już z góry wykluczyć, pozostawało jedynie potrzebne środki upłynnić przez nowy podział udziału obydwóch ubezpieczeń w ramach dotychczasowej ogólnej składki. Odpowiednio do tego od 1 lipca 1944 składki na ubezpieczenie od chorób zmniejsza się do sześciu dziesiątych obecnej składki, a zaoszczędzone tam dziesiąte części dołącza się do składek na ubezpieczenie rentowe. W ten sposób, przy zachowaniu dotychczasowych składek ubezpieczenia socjalnego, również w zakresie ubezpieczeń rentowych osiąga się zamierzone podniesienie świadczeń w postaci zwiększonych kwot z każdej dla okresu od 1 lipca 1944 użytej składki.

W wyniku nowego podziału składek, w ubezpieczeniu rentowym zastosowanie ma, poczynając od 1 lipca 1944, wyższa niż dotychczas składka. Dlatego też od tej daty muszą być zmienione znaczki składkowe ubezpieczenia rentowego. Odpowiednio do tego poczta w lipcu 1944 wstrzyma sprzedaż dotychczasowych znaczków składkowych i będzie wydawała tylko znaczki większej wartości. Dla każdego pracodawcy powstaje wraz z tym we własnym interesie obowiązek zawczasu sprawdzić uiszczenia składkowe dla swego zespołu pracowników, bowiem z wprowadzeniem nowych znaczków do otrzymania są i dla ubiegłego okresu tylko znaczki wyższej wartości. Od lipca każdemu opieszałemu pracodawcy zagraża strata w postaci konieczności w razie opóźnienia w uiszczeniu składek opłacenia ich w wyższej wysokości. Oprócz tego naraża się on na niebezpieczeństwo podlegania dodatkowo karze pieniężnej za wynikające z użycia nowych znaczków wykroczenie przeciw obowiązkowi punktualnego uiszczania składek. Odwrotnie, nie jest też stosownym z góry nabywać znaczki składkowe dla okresu po 30. 6 1944, ponieważ te znaczki nie mogłyby być użyte dla okresu po 1. lipca 1944. Znaczki składkowe, które już okażą się nie potrzebne w okresie do końca czerwca, mogą być zamienione na poczcie po wydaniu znaczków wyższej wartości na nowe znaczki za dopłatą różnicy.

Powyższe informacje mają na celu zaznajomienie wszystkich uczestników z zasadami przyszłej nowelizacji. Szczegóły dotyczące obezpieczeń podane zostaną w swoim czasie do wiadomości.

Chcesz mieć światło elektryczne — *oszczędzaj je!*

Nowa siła powietrzna Japonii

Japończycy są obecnie gotowi przejść z taktyki defenzywnej do ofensywnej

SZANGHAJ. (DNB.) Japonia oczekuje z całą ufnością angloamerykańskiej kontrofenzywy, ponieważ obecnie ma ona możliwość produkować taką ilość samolotów i okrętów wojennych, które są potrzebne do działań bojowych, a w przyszłości nawet przewyższy zdolność Ameryki w produkcji samolotów — oświadczył kapitan porucznik Kaizo Matsushima, japoński sprawozdawca marynarki, we wtorek po południu wobec zagranicznych przedstawicieli prasy w Szanghaju. Komentował on godne uwagi osiągnięcia japońskiego rządu w tej dziedzinie od chwili wybuchu wojny na Pacyfiku.

Według oświadczeń sprawozdawcy wynika, że na podstawie ostrożnych obliczeń angloamerykanie stracili w ubiegłym roku 3321 samolotów, podczas gdy japońskie straty w tym samym okresie wynoszą 878 maszyn.

Jakkolwiek należy przyznać, że Japończycy w ubiegłym roku musieli się ograniczyć do strategii defenzywnej i z powodu braku samolotów musieli przezwyciężać wielkie trudności w prowadzeniu wojny powietrznej, to Japonia obecnie niedostatek ten wyrównała i jest gotowa zmienić obecną taktykę defenzywną na taktykę ofenzywną.

W sprawie dostaw *tłuszczów mlecznych*

W odpowiedzi na liczne zapytania czytelników „Gońca", dotyczących norm dostaw tłuszczów mlecznych przez posiadaczy krów tak w mieście jak i na prowincji, zamieszczamy poniżej garść danych i informacji, otrzymanych z Urzędu Gospodarczego przy Samorządzia miasta Wilna.

Do dostawy tłuszczów mlecznych obowiązani są wszyscy posiadacze krów na wsi i w mieście. Odpowiednie zarządzenia regulują normy tych dostaw, w zależności od rejonów Generalnego Okręgu Litwy oraz od ilości krów. Dla posiadacza krów w miastach ma ponadto wpływ fakt korzystania z kart żywnościowych.

T. zw. gospodarczy rok mleczny rozpoczyna się i kończy 1 sierpnia. Normy dostaw są te same, które obowiązywały w roku ubiegłym 1942/43. Na ich podstawie posiadacze krów w miastach, którym przy wydawaniu kart żywnośc. odcina się „tłuszcz" muszą dostarczyć następujące ilości tłuszczów mlecznych w kilogramach, co przeliczone na ilość mleka w litrach, daje cyfry w przybliżeniu, ponieważ mleko różnych krów ma różną procentową zawartość tłuszczu w granicach 2,9 — 3,5%.

A więc w miesiącu sierpniu norma wynosi 3,04 kg. tłuszczu, co odpowiada plus minus 84 ltr. mleka, we wrześniu 2,74 kg. tłuszczu t. j. 78 ltr. mleka, w październiku 0,46 kg. (13 ltr.), w listopadzie jak w październiku, w grudniu 0,30 kg. (9 ltr.), w styczniu 2,3 kg. (66 ltr.), w lutym jak w styczniu, w marcu 2,4 kg. (69 ltr.), w kwietniu 1,10 kg. (31 ltr.), w maju 1,82 kg. (52 ltr.), w czerwcu 7,29 kg. (208 ltr.) i w lipcu tak samo, jak w czerwcu. Razem roczna dostawa wynosi 31,50 kg. tłuszczu, czyli mniej więcej 897 litrów mleka od jednej krowy.

Mleko to posiadacze krów dostarczają do zlewni „Pienocentrasu", przyczym jak wspomniany urząd wyjaśnia, zlewnie nie są obowiązane zwracać mleko odtłuszczone dostawcom, ponieważ z niego produkuje się ser. Jedynie w tym wypadku, gdy normy są przez posiadaczy krów należycie wypełniane, „Pienocentras" daje po 100 gramów masła na każdego członka rodziny tygodniowo lub odpowiednią ilość odtłuszczonego mleka.

Zaznaczyć wypada, że ostatnio utworzono przy Samorządzie miasta Wilna w porozumieniu z Gebietskommisar'iatem komisję, której zadaniem jest rozpatrywanie podań petentów o zmniejszenie norm dostaw. Dotyczy to zasadniczo tych petentów, którzy mają małe do 6-ciu lat dzieci.

Następnie podajemy normy w kilogramach dotyczące mieszkańców wsi, posiadających po jednej krowie i nie więcej niż po 2 ha ziemi uprawnej. W nawiasach podana ilość mleka w litrach.

Sierpień 2,8 (80), wrzesień 2,52 (72), poździernik, listopad 0,42 (12), grudzień, styczeń, luty, marzec 0,28 (8), kwiecień 0,42 (12), maj 0,7 (20), czerwiec i lipiec 2,8 (80), co łącznie w ciągu roku stanowi 14 kg. (400 l.).

Wreszcie trzeci wykaz dotyczy posiadaczy dwóch i więcej krów. Normy podane dotyczą jednej krowy, czyli ogólna, całkowita norma równa się ilości wskazanej w tabelce, pomnożonej przez ilość krów.

A więc za sierpień 4,0 (120), wrzesień 3,6 (108), październik i listopad 0,6 (18), grudzień, styczeń, luty, marzec po 0,4 (12), kwiecień 0,6 (18), maj 1,0 (30), czerwiec i lipiec po 4,0 (120). Razem 20.00 kg. tłuszczu czyli **ok. 600 litrów mleka** od **krowy.** (N)

Nowy cennik

dla wyrobów mlecznych i mięsnych

KOWNO. ON. Dyrektor regulacji cen Okręgu Generalnego Litwy opublikował nowy cennik wyrobów mlecznych i mięsnych oraz bydła i mięsa, obowiązujący od 15 maja. Ceny powyższych wytworów rolnictwa znajdowały się dotychczas w stosunku ujemnym do ich kosztów własnych, tak że z punktu widzenia cen nie uwzględniały one odsetek, stanowiących zachętę dla wytwórczości. Wobec tego można było się spodziewać, że stan cen odbije się na sprawności dostarczania tych produktów przez rolników, a w szczególności w gospodarstwie mlecznym, uwzględniając nawet, że zależność wydajności rolnictwa od cen rynkowych obecnie jest mniejsza niż w czasach normalnych. Nowa regulacja cen o tyle zaspakaja słuszne życzenia rolnictwa, że można to pogodzić ze względami stabilizowania ogólnego poziomu cen i interesami konsumenta. W związku z tym należy szczególnie zaznaczyć, że zwyżka cen obciążająca konsumenta, a wynikająca z nowej regulacji cen, podlega pewnemu złagodzeniu dzięki wypłatom wyrównawczym dla finansowo słabszych konsumentów. Ten kapitał wyrównawczy będzie czerpał środki z gospodarki mlecznej, a to według wskazań związku producentów działu wyżywieniowego. Wypłaty wyrównawcze będzie regulował Generalkommissar. Poprawa cen w gospodarce mlecznej jest dość znaczna. Skoro konsument będzie zmuszony do płacenia za 1 kg. masła 3.30 RM zamiast, jak dotychczas 2.20 MR, jak również wyższych cen za inne wyroby mleczne, to stąd tworzy się możność płacenia przez mleczarnie wyższych cen rolnikowi za dostarczone mleko, a mianowicie trzeba mieć na widoku, że mleczarnie mogą podnieść wypłaty rolnikom dostawcom z dotychczasowej ceny za melko 7,8 fen. za 1 litr przeciętnie do 12,8 fen., w której to cenie już **uwzględnione jest odliczenie na** rzecz kapitału wyrównawczego. Zwyżka cen różnych wyrobów mlecznych nie jest szematyczną. To też zwyżka cen na mniej wartościowe gatunki masła jest niewielka, wobec położenia nacisku w interesie mleczarń na wytwarzanie wyższych gatunków masła. Również wyrób sera dozna większego poparcia w skutek zwyżki cen na gatunki serów o 20% zawartości tłuszczu, która to zwyżka wynika z podwyższenia cen masła. (Natomiast wytwarzanie serów o większej zawartości tłuszczu ulegnie zahamowaniu). Również po części uległy zwyżce odsetki handlowe.

Zwyżki cen na wyroby bydlęce, mięso i wyroby mięsne ujęte są w ramy ściślejsze, niż w gospodarce mlecznej. Co się zaś tyczy cen na bydło żywe, to na wieprze cenę podniesiono o 30%, a to celem poparcia dążeń, skierowanych na zwiększenie wymagań hodowli nierogacizny. Zwyżce cen o 30% ulegają również dotychczasowe ceny za cielęta żywe, a nie ceny żywych wołów, które nie ulegają zmianie. Jeżeli pomimo to ulegają pewnej, acz nieznacznej zwyżce również ceny mięsa wołowego, to pochodzi to stąd, że dotychczasowa ocena bydła rogatego dla uboju połączona była ze stratami dla zakładów zainteresowanych. Utrzymywanie nierogacizny i jej dostarczanie, poza zwyżką cen na nią, podlega silnemu poparciu przez równoznaczne, ustalone w drodze zarządzeń, podwojenie wysokości premii za dostawę ponad normę.

Należy się spodziewać, że ta nowa regulacja cen znajdzie odpowiednie zrozumienie u konsumenta, z drugiej strony natomiast będzie ona potraktowana przez producenta jako zachęta i zobowiązanie do większej wydajności i wyrzeczenia się handlu pokątnego. Wówczas bowiem cel tej zwyżki będzie osiągnięty, a mianowicie zapewnienie wyżywienia frontu i ludności cywilnej.

Z poranku tanecznego
Wandy i Wiktora Ron-Waldt

Koncert-poranek znanej pary tanecznej Wandy i Wiktora Ron-Valdt dn. 11. VI. w sali teatru „Vaidila“ wypełniły produkcje taneczne tej doskonałej pary, występy P. P. L. Lauri (sopran), H. Muraszki (tenor), E. Radziana



WANDA RON-VALDT

(skrzypce), 2 „Apollo“ (akrobacje) oraz K. Chorzewskiego (konferencier).

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że duet Ron-Valdt, który występował już niejednokrotnie na deskach różnych teatrów wileńskich, tym razem wypełnił lwią część programu, wykonując wiele numerów wymagających od artystów dużego wysiłku fizycznego.

Para Ron-Valdt rozpoczęła program efektownie wykonanym tańcem „Bolero“ zdobywając szturmem widownię.

Byłoby rzeczą trudną w krótkiej recenzji poddać szczegółowej analizie poszczególne numery tej pary tanecznej. Każdy z wykonanych tańców, a więc „tango meksykańskie“, żywiołowa „Rumba La Cucoracha“, „Tango hiszpańskie“, czy też „Biały boston“, stanowiły coś odrębnego, do czego w dużym stopniu przyczyniły się starannie, do poszczególnych tańców dostosowane barwne kostiumy. Program swój zakończyła ta para taneczna groteską p. t. „Umarł Maciek“. Numer ten wykonany w swoim czasie przez duży ensemble baletowy znakomitego Parnela w teatrze „Lutnia“, wyszedł w małym zespoliku Ron-Valdt'a znacznie skromniej, niemniej pomysł Ron-Valdt'a, przypomnienia publiczności czegoś jej bliskiego sercu, zasługuje na szczere uznanie. Frenetyczne oklaski były też zasłużoną nagrodą i uznaniem.

Jak już wspomniano na wstępie, poranek urozmaicony był ponadto występami także innych jeszcze artystów.

P. L. Lauri, śpiewaczka o dobrze postawionym i mile brzmiącym głosie jest znana publiczności wileńskiej najbardziej z występów



WIKTOR RON-VALDT.

w „Ali-Babie“. Wykonana przez nią na wstępie aria z op. „Madame Butterfly“ nie wypadła po myśli artystki z braku należytego kontaktu z akompaniatorem. Następnie jednak p. Lauri wykonała szereg piosenek wyjątkowo pięknie i subtelnie, przyczym umiejętne operowanie głosem oraz bardzo dobra dykcja w dużym stopniu przyczyniły się do jej dużego sukcesu artystycznego.

P. Muraszko, młody tenor wileńskiej szkoły, o którym pochlebnie parokrotnie pisaliśmy, i tym razem nie zawiódł swoich wielbicieli. Pewne zażenowanie, jakie można było zauważyć u młodego śpiewaka na wstępie, znikło szybko pod wpływem ciepłego przyjęcia ze strony publiczności. P. Muraszko dał wszystko, co miał najlepszego w swoim repertuarze, zachęcany przez wdzięczną widownię do nadatków. Uznanie i sukces odniesiony tego dnia powinne być dla młodego śpiewaka zachętą do dalszej intensywnej pracy nad sobą.

Dużym urozmaiceniem programu był występ p. E. Radziana (skrzypka), który bardzo uczuciowo i z dużą swobodą wykonał dwa utwory, zyskując długotrwały aplauz.

Występ akrobatów „2 Apollo“, aczkolwiek wykonanie było czyste i dobre, nie harmonizował z całością poranku. Numer ten pasowałby znacznie lepiej w varieté, niż w programie koncertu.

W końcu słów kilku o konferencierce p. K. Chorzewskiego. P. „Karuś“ ze swojego zadania „zapowiadacza“ poszczególnych numerów wywiązał się dobrze, nie popadł w przesadę, i zapowiadał naprawdę dowcipnie, z co publiczność nagrodziła go rzetelnym uznaniem.

Obsługa techniczna sceny bez zarzutu. Akompaniator p. M. Bergbohm sprawnym akompaniamentem w dużym stopniu przyczynił się do pełnego sukcesu tej wartościowej imprezy. R. H.

Z dnia

15 czerwiec	CZWARTEK Św. Wita. Wschód słońca 2.42 Zachód słońca 19.54

DZIS ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 21.40 DO GODZ. 3.10.

— NORMY TYGODNIOWE DLA PRACUJĄCYCH NA ROBOTACH ZIEMNYCH. Jak się dowiadujemy za pośrednictwem wileńskiego Li-Mi-Pa normy żywnościowe przysługujące pracującym na robotach ziemnych na kartki koloru stalowego są następujące:

masła 180 gramów tygodniowo,
manny 150 gramów tygodniowo,
cukru 125 gramów tygodniowo,
kawy 15 gramów tygodniowo,
kartofli 2000 gramów tygodn.,
mięsa 475 gramów tygodniowo,
chleba 2 bochenki tygodniowo.

Podanie niniejszych norm powinno usunąć wszelkie wątpliwości tak ze strony sprzedawców jak i kupujących, ponieważ na kartkach tych nie ma oznaczonych norm. (n)

— STAŁE KONCERTY ORKIESTROWE. Jak się dowiadujemy, publiczne koncerty muzyczne, których wykonawcą jest orkiestra dęta wileńskiej straży przeciwpożarowej, o czym nadmienialiśmy w swoim czasie — odbywać się będą każdej środy i soboty o godz. 17 u stóp Góry Zamkowej, w zależności od stanu pogody. Orkiestrą dyryguje p. Simus. Przypuszczać należy, że produkcje muzyczne wspomnianej orkiestry zgromadzą liczną publiczność. Zaznacza się, że jeśliby pogoda nie dopisała, wówczas ludność miasta zostanie powiadomiona osobno o miejscu i czasie koncertu. (n)

PRACUJ W NIEMCZECH. WSZYSTKO ZOSTANIE ZROBIONE, ABYŚ SIĘ CZUŁ TAM DOBRZE.

† Ś. P.

Rostisław Pawłowicz MAKAREWICZ

b. student wydziału Teologii Prawosławnej w Warszawie, współpracownik Zarządu Prawosławnego Seminarium Duchownego w Wilnie

zmarł dnia 13 czerwca 1944 roku.

Wyprowadzenie zwłok z Sanatorium na Antokolu do cerkwi Piatnickiej odbyło się 14 czerwca 1944 r. o godz. 15 po czym odprawiona została uroczysta wieczerń a-parastas.

Dnia 15 czerwca 1944 r. przez ks. Inspektora odprawiona będzie uroczysta Liturgia o godz. 9-ej, po czym nastąpi odpiewanie i pogrzeb na cmentarz prawosławny przy ul. Kankinių.

Zarząd Prawosławnego Seminarium Duchownego w Wilnie.

W pół roku od tragicznej śmierci ś. † p.

ZYGMUNTA-STANISŁAWA BABICZA

odbędzie się Nabożeństwo Załobne za spokój Jego Duszy w kościele Wszystkich Swiętych w sobotę 17 czerwca o godz. 9 rano.

O czym zawiadamiają Zyczliwych Pamięci zmarłego

Zona i Rodzice

W półrocze zgonu

†

Mikołaja Dawidowicza

mego ukochanego męża odbędzie się nabożeństwo w Cerkwi na Belinach dnia 16.VI 44 r. o g. 9 rano.

O czym zawiadamia wszystkich Krewnych i Znajomych stroskana ZONA

W trzecią rocznicę śmierci ś. † p.

Ze Skukowskich **LEOKADII BIELAWSKIEJ**

za spokój Jej duszy odbędzie się Nabożeństwo Załobne dnia 16 b.m. o g. 8 rano w kaplicy na cmentarzu Rossa.

O czym zawiadamia RODZINA

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra“ w Wilnie — Wydawnictwo „Goniec Codzienny“.